WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 52. Bochum, wtorek, 4 maja 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthesoerstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na maj i czerwiec

można zapisać

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“.

Prenumerata za wszystkie trzy pisma wynosi za maj i czerwiec

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Rodacy! starajcie się o pozyskanie nam nowych czytelników na te dwa miesiące.

Mowa

Najprzew. ks. Arcypasterza Floryana

wypowiedziana na Święconej Roli przed archikatedrą gnieźnieńską w dzień otwarcia 900-nego Jubileuszu św. Wojciecha i misyi w Gnieźnie 25-go kwietnia 1897 r.

W Imię † Ojca i † Syna i † Ducha św. Amen.

Ukochani Synowie i Córy moje! Słyszeliśmy dzisiaj w Ewangelii to słowo, które Pan ziemi, Zbawiciel nasz powiedział do uczniów swoich:

„Pokój Wam!“

Za dobrą poczytuję sobie wróżbę, że na początku tego jubileuszu św. Wojciecha, z którym łączy się misya dla Was, ukochane Dziatki moje, powtórzyć Wam mogę te same słowa Mistrza i Pana naszego w dzisiejszej ewangelii: „Pokój Wam!“

Utwierdza to naszą nadzieję, że ten Wielki Apostoł naszego narodu będzie nam pośrednicz w osiągnięciu błogosławieństwa świętego pokoju, za którem stęsknione są serca Wasze. Czyliż bowiem potrzebuję wyliczać Wam przyczyny, dla których serca nasze miotane są tak różnorodnemi trwogami, utrapieniami, boleściami, smutkami w domu, a wspólnemi troskami o przyszłość dzieci, o los pokoleń całych, o świętą przodków spuściznę, wiarę naszą? Jakoby ręka doświadczeń Pańskich zaciężyła nad ziemią! Burza się podnosi, która zatrząść może podstawami porządku Bożego i społecznego, a z niemi zdruzgotać także wszystko, co i nam jest świętem i drogiem. Zbliżają się już i do nas jej zwiastuny. Wdziera się już szczelinami fala zniszczenia i do nas. Ze wszystkich prób najcięższą bodajnie ta próba, w której i z góry i z dołu pragnęliby zaślepieńcy oderwać pozornemi i złudnemi hałasami naród od źródła jego życia, jego błogosławieństw — potargać węzły miłości i ufności do świętej Matki naszej, która i kmiecia i pana i męża pracy ducha i twardej ręki pracy nie tylko do serca swojego tuli, ale każdemu przynosi światło, niezłomną siłę w przeciwnościach choćby największych we wszystkich zwątpieniach i boleściach pokój, nie ten wątły, „który świat dawa“, ale „który Chrystus nam dawa“.

Jak skołatane na morzu okręty i znużone daleką drogą ptaki do lądu stałego dobić pragną, aby tam znaleźć odpoczynek i ulgę, tak oby i serca nasze nie szukały gdzieindziej „pokoju“, tylko u Tego, który go ludziom przyniósł na ziemię. Tylko Chrystus jest pokojem świata, pokojem duszy pojedyńczej, ale jedynie wtedy, jeśli i dusza i rodzina i ta szeroka rodzina narodów potrafi się z Nim w uczynkach swoich coraz doskonalej zjednoczyć, na Nim, jako na tej podstawie, „której bramy piekielne nie przemogą“, we wszystkich ziemskich swoich sprawach się oprzeć. Wstępuje wtedy w duszę siła archanielska i mówić możemy: „gdy Bóg ze mną, któż przeciwko mnie“, a z nią pokój, źródło wszelakich błogosławieństw. Wtedy ten pokój to wyraz, o ile ziemia go dać może, największego szczęścia! Chrystus Pan w miłości Swojej życzy nam tego pokoju na ziemi, a my z Chrystusem o ten pokój wieczny prosimy, w dowód największej naszej miłości, dla drogich naszych zmarłych, o ten pokój wieczny, w którym nic nie zdoła już potargać zjednoczenia duszy z Bogiem, odwrócić jej od wiekuistej służby Bożej w chwale szczęścia niebiańskiego. Bo ten a nie inny jest cel całego istnienia naszego! Ta myśl, to pragnienie powinno też wszystkim myślom, pracom ziemskim przewodniczyć. Ona drogoskazem życia być musi. „Na cóby bowiem się zdało, gdyby człowiek cały świat posiadł, a duszę swoję utracił.“

Troska, ażeby we wszystkich życia naszego wątpliwościach i pokusach utrzymać się zawsze na tej drodze służby Bożej, na drodze ku niebu, ta troska to najwyższa mądrość a najważniejsze zadanie. Ci zaś, którzy do tego szczęścia przez służbę Bożą nam torowali drogę, którzy do Chrystusa drogę nam rozświecili, którzy nas na niej prowadzili, to największi dobroczyńcy nasi, którym się wdzięczność najwyższa należy, a z nich pierwszy, który utwierdził nas w świetle wiary, to Wojciech święty, Biskup i Męczennik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy polskie i katolickie w sejmie pruskim.

W zeszłym tygodniu radził sejm pruski w drugiem czytaniu nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty, przyczem poruszona została także sprawa nauki języka polskiego w szkołach ludowych.

Katolicki poseł stronnictwa centrum, Roeren, zabrał głos przy tytule: „pensya ministra“, i wykazywał szczegółowo brak równouprawnienia w dziedzinie szkolnej i kościelnej. Skarżył się na odmawianie katolickim szkołom prywatnym zapomogi z funduszów państwowych, na mianowanie pastorów protestanckich inspektorami powiatowymi nad szkołami katolickiemi, na utrudnianie działalności zakonów, na macosze traktowanie pod względem finansowym duchowieństwa katolickiego itd. itd. Naszem zdaniem wszelkie skargi tego rodzaju pozostaną bez skutku, bo państwo pruskie protestantyzmowi zawdzięcza swe powstanie i wzrost olbrzymi. Gdyby nie protestantyzm, nie byłby wielki mistrz krzyżaków Albrecht brandenburski mógł zrzucić płaszcza zakonnego, ożenić się ani zamienić państwa krzyżackiego w świeckie księstwo dziedziczne; gdyby nie luterscy Szwedzi, nie byłyby Prusy się uwolniły od zwierzchnictwa króla polskiego i nie byłaby podupadła w Niemczech półn. powaga katolickiej dynastyi Habsburgów a Prusy nigdy nie byłyby mogły wysunąć się na czoło Niemiec. Dla tego też każdy twardy Prusak i przyjaciel Prusaków uważa i uważać będzie wyznanie protestanckie za narodowo-niemieckie a szerzenie protestantyzmu uznać musi za swój obowiązek patryotyczny, choćby sam niedbał o religię. Przytem protestanci mają nietylko w Prusiech, lecz nawet w całych Niemczech ogromną przewagę liczebną, a Kościół katolicki w niektórych państwach niemieckich jeszcze więcej jest skrępowany, niż w Prusiech, gdyż nie może wykonywać swych obrządków bez zezwolenia protestanckich władz kościelnych. Wobec tego nie można się dziwić, że protestantyzm nawet w czysto katolickich okolicach, jak Bawarya i Nadrenia, szybko wzrasta, a procent katolików w całych Niemczech obniża się stale tak, że można dokładnie obliczyć czas, kiedy ich zabraknie zupełnie, jeżeli stosunki nie ułożą się więcej na korzyść katolicyzmu. Jest to prawda, którą przypominać należy mianowicie tym wszystkim katolikom niemieckim, którzy w kościele i gdziekolwiek zwalczają polskość, podtrzymującą tak w stronach rodzinnych jak i na obczyźnie katolicyzm.

Rząd naturalnie odpiera wszelkie skargi katolików jako „bezpodstawne“ a minister Bosse odpowiedział posłowi Roerenowi, że katolicy w państwie pruskiem z a w i e l e doznają życzliwości ze strony rządu, a zakonom nigdzie nie jest tak dobrze, jak w Prusiech. Jeżeli się to czyta, to wzruszyć trzeba tylko ramionami, boć przecież każdy wie, że tak nie jest.

Poseł nasz, ks. prałat dr. J a ż d ż e w s k i przemówił jak następuje: „Nasze skargi wytaczaliśmy zawsze spokojnie i rzeczowo, ale rząd występował często ostro przeciwko nam. Memoryał Flottwella, na który pan minister powoływał się niejednokrotnie, zawiera wiele sprzeczności i zmierza do zgermanizowania Polaków. Narodowość polska pochodzi z rozkazu Bożego i państwo musi ją chronić. Skarg posła Roerena nie zbił minister ani w jednym punkcie. (Wielka prawda! w centrum i u Polaków.) W traktowaniu zakonów istnieje jeszcze różnica między naszemi a innemi dzielnicami, nie mamy ani jednego zakonu polskiego. Pan minister nie powinien się zatem dziwić, jeżeli skarżymy się na nierównouprawnienie. W stosunku do potrzeb i życzeń ludności nie podniosła się bynajmniej dostatecznie liczba zakonów dla pielęgnowania chorych. Rząd powiada, że nie chce przypuszczać fanatycznych Sióstr polskich. Uczucie narodowości należy w każdym razie szanować, ale przy pielęgnowaniu chorych o to nie chodzi. Pan minister nie pozwolił nawet na osiedlenie się w polskich dzielnicach Sióstr, które zajmują się wychowaniem włóczących się po ulicach dzieci. Spraw polskich nie opracowuje się dostatecznie w ministerstwie. Pan minister powinienby wziąść z swymi radzcami pod rozwagę sprawę założenia polskiego uniwersytetu. Przy gimnazyach w Poznańskiem nie mamy nauczycieli, którzyby władali dostatecznie językiem polskim. Wyższych nauczycieli polskich przesiedla się do innych dzielnic, gdy tymczasem w swojej rodzinnej dzielnicy mogliby pracować skutecznie. Pan minister oświaty chce zwalczać przewrot przy pomocy religii chrześciańskiej, — ale polskie dzieci nie pobierają dostatecznej nauki religii, gdy jej się udziela im w języku niemieckim. Nauki religii musi się udzielać

w języku ojczystym dzieci. Odbieranie ojczystego języka działa niekorzystnie na całe życie religijne. Kapłani coraz bardziej skarżą się na brak wiadomości młodzieży szkólnej w nauce o Sakramentach świętych. Jeżeli minister nie może zmienić systemu szkólnego, to powinien przecież co do nauki religii wydać rozporządzenie, aby jej udzielano w języku ojczystym. W Berlinie zakazano emerytowanemu nauczycielowi polskiemu udzielać polskim dzieciom lekcyi języka polskiego. Wypowiada się skargi na polską agitacyę. Agitacya porusza się w bardzo łagodnych granicach i nie można ludności odbierać prawa wyrażania życzeń w prasie i na zebraniach. Na spokojną i rzeczową mowę posła Mottego przy pierwszem czytaniu etatu odpowiedział minister w mowie wcale nie stosującej się do tego, ostro i namiętnie. Taka zaczepka zasługuje na ostrą odprawę. Gdy rząd spełni nasze żądania, natenczas agitacya ustanie sama z siebie. Pomagajcie panowie wszyscy do osiągnięcia tego celu! (Brawo!)

Pan minister Bosse odparł, że zwalcza tylko dążności zmierzające do wyparcia niemczyzny i do oderwania ziem polskich od państwa pruskiego. Gdyby Polacy byli panami — mówił dalej minister — to zapewne obchodziliby się z Niemcami gorzej (Widać z tego, że pan minister o historyi powszechnej ma słabe pojęcia, gdyby bowiem historyę znał dobrze, musiałby wiedzieć, że właśnie Polska obdarzała kolonistów niemieckich wszelkiemi swobodami, szanowała ich język, pozwalała im zakładać szkoły niemieckie itd., chociaż Niemcy byli tylko przybyszami. Tymczasem z Polakami, którzy na własnych śmieciach się znajdują, jakżeż Niemcy się obchodzą? Odpowiadać na pytanie to nie potrzebujemy, boć każdy Polak odpowiedź sam znajdzie. Red.)

W końcu oświadczył minister, że rząd nie uczyni na rzecz języka polskiego najmniejszego ustępstwa.

Wojna grecko-turecka.

W Atenach ludność cokolwiek się uspokoiła, chociaż wzburzenie jeszcze nie zupełnie zostało uśmierzone. Jakaż zmienność losu! Ten sam król, którego niemal na rękach noszono wtenczas, gdy ulegając silnemu parciu, rozwijał sztandar dzisiejszej wojny, jest obecnie przedmiotem lekceważenia a nawet wybryków, zaś następcy tronu, któremu dziewczęta sypały kwiaty pod nogi, gdy wyjeżdżał na plac boju, zarzucają dziś niedołęstwo a nawet głupowatość. Sztab generalny, którego zalety i zasługi podnoszono w Atenach, obwiniają dziś, że nie myślał o niczem innem, jak tylko o ocaleniu książęcej kuchni. Nowy gabinet natomiast przyrzekł popierać gorąco króla i prowadzić dalej wojnę z wytężeniem wszystkich sił narodu. Jeżeli kiedykolwiek, to właśnie teraz, potrzebna jest Grekom zgoda, gdyż bez niej nie mogą ani myśleć o pokonaniu wroga.

Brygada greckiego dowódzcy Smoleńskiego (Polaka) pobiła 8000 Turków pod Velestinos. Zwycięztwo to dodało Grekom cokolwiek otuchy, gdyż przez to odcięta została Turkom droga do Volo. Podług najnowszej wiadomości trwa bitwa pod Velestinos dalej. Wojsko Smoleńskiego bije się dzielnie i z wielką śmiałością idzie w ogień. Flota grecka ma przybyć w pomoc zagrożonemu Volo.

Wojska tureckie ze wszystkich stron zalewają dolinę tesalską. W okolicy Farsali stoją obie armie naprzeciwko siebie. Walka niezawodnie już się rozpoczęła. — Turcy otrzymują wciąż posiłki.

W Dardanelach rozbiły się trzy tureckie okręty wojenne i łódź torpedowa.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Starogard. Wczoraj odbył się ślub p. Jana Brejskiego, redaktora „Gazety Codziennej“ z panną Maryą Gapską.

Bobowo. W ubiegłą niedzielę, w uroczystość i zarazem odpust św. Wojciecha, patrona naszego kościoła, czcigodny nasz ksiądz proboszcz poświęcił nową Bożąmękę z piękną figurą św. Wojciecha, wybudowaną przy drodze do Wysoki.

Pączewo. Przewodniczący tutejszego Tow. ludowego pan Ignacy Lewicki otrzymał dnia 26 marca rb. mandat karny na 20 marek za rzekome fałszywe zameldowanie pewnego członka zarządu (który został zaocznie wybrany, ale urzędu nie przyjął). Pan L. założył protest, wskutek czego odbył się w ubiegły wtorek termin przed sądem ławniczym w Starogardzie, na którym p. L. uwolniono od winy i kary. — Z powodu jubileuszu św. Wojciecha urządzili parafianie piękną iluminacyę.

Waplewo. W Krakowie odbyły się niedawno zaręczyny p. Edwarda Jaroszyńskiego, dziedzica dóbr na Podolu, z hrabianką Wandą Sierakowską, córką hr. Adama i Maryi z Potockich.

Z powiatu starogardzkiego. W Żabnie odkryto już w zeszłym roku dużo starosłowiańskich grobów. Zajmują się wciąż jeszcze wydobywaniem cennych dla archeologii zabytków. Znaczna część urn dla nieostróżności idzie w rozsypkę.

Chojnice. Do łazienek przy Lichnowskiej szosie włamali się złodzieje, przeważnie uczniowie rzemieślnicy, poniszczyli założone tam przez rybaka sieci i skradli jednę sieć z rybami. Łobuzów schwytano na gorącym uczynku.

Nowemiasto. Pan Emil Meyer, mistrz kowalski oświadcza, że podana w „Gazecie Grudz.“ wiadomość, jakoby był członkiem spółki HKT., jest nieprawdziwą.

Malbork. Zawczoraj aresztowano w tutejszym szpitalu dyakonisek służącą Emmę Schmidt z Kaczegonosa, posądzoną o zamordowanie własnego dziecka krótko po połogu.

Langnowy pod Gdańskiem. Posiadłość p. Steinharda kupił za 108 000 mr. przełożony urzędu okręgowego p. Knoph. I sąsiednia posiadłość przeszła w ręce katolika.

Wąbrzeźno. W Nowejwsi zamierzają pobudować mleczarnię.

Gniew. W Jeleniu, choć tam jest 23 wyborców katolików, a tylko 9 ewangelików Niemców, obrano sołtysem ewangielika 9 głosami, bo z 23 katolików stawiło się tylko 10, z tych 8 głosowało na umówionego kandydata katolika, 1 głos padł na innego właściciela, a jeden głos został unieważniony. Tak piszą do „Gaz. Gd.“ Zganić trzeba niedbalstwo tych, którzy na wybory nie przybyli.

Ostruda. Z 7 żołnierzy, którzy utonęli w pierwsze święto Wielkiejnocy na tutejszem jeziorze, dotąd mimo wszelkich poszukiwań żadnego nie wydobyto. Tylko łódź wydobyto.

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Świtało zaranie, gdy na drodze, wiodącej ku namiotom krzyżackim, ukazało się dwóch jeźdźców, otulonych starannie w płaszcze.

Jeden z nich był to mężczyzna silnej postawy, barczysty, ogromny, o twarzy surowej; drugi — młodziutki jeszcze chłopiec, drobny, szczupły, raczej dziecko.

W obozie, do którego się zbliżali, cisza jeszcze panowała. Wcale on inaczej od polskiego wyglądał; namioty były bogate, lepiej pozaciągane. Wszystko tu z cudzoziemska urządzone i ku wygodzie obmyślane było.

Beczki wina i miodu musiały jeździć za obozem, równie jak różne przysmaki zamorskie; kuchnia krzyżacka sławną była na owe czasy; nie żałowano do niej najdroższych przypraw. Nęciło to rycerzy niemieckich, co na swych burgach kwaśnem piwem, przegniłym serem i baraniem a krowiem mięsem żyjąc, tu mogli się odkarmić na krzyżackim chlebie. Nie tyle też było kaplic u Krzyżaków, co ognisk, przy których od rana do nocy rożny się obracały.

Przed jednym z namiotów zatknięta była chorągiew z kluczem na czerwonem polu: tam to jeźdźcy się zatrzymali. Rżenie koni zbudziło knechtów, kilku się wysypało przed namiot, a jeden z nich podał rękę młodemu podróżnemu, który zdawał się upadać ze znużenia. Za knechtami wysunęła się niebawem nowa jeszcze postać o twarzy czerwonej, odrażającej. Był to podskarbi. Stanął, spojrzał na jeźdźców i nagle wykrzyknął:

— Ofka!

Pachołę palec na ustach położyło i śpiesznie weszło do namiotu. Mernheim za niem podążył.

— Ofka? — zawołał — czy mam oczom mym wierzyć? co to jest? dlaczegoś uciekła?

— Jadę wprost z obozu Jagiełł, do którego się dostałam — zawołała przebrana Ofka. — Utkwiła we mnie ostatnia wasza rozmowa. Judytą być zapragnęłam, zostałam tymczasem pachołęciem przy królu.

— Przy królu?! — zawołał Mernheim — mów, mów; coś widziała?... z czem jedziesz?

— Ostatnia rzecz, jaką widziałam — odparła Ofka — to była nasza hańba i klęska. Zdobyty Gilgenburg, złupiony, spalony, trupów stosy ogień pożarł, jeńców mnóstwo nabrali...

Mernheim cofnął się przerażony.

— To być nie może! Gilgenburg warowny, na jeziorze obsadzony tak mocno.

Wzięli go w dwóch godzinach — odparła Ofka. — Napadli nań jak szarańcza... dziś już gruzów kupa. Ochotnicy pobiegli. Nie pomogły wrzątek, działa, kamienie: wzięli gołemi rękami warowny zamek krzyżacki.

Podskarbi stał niemy, blady, a twarz krzywiła mu się blem niewysłowionym.

— Gilgenburg wzięty! Gilgenburg spalony! — mruczał po cichu. — A panowie węgierscy? — spytał po chwili.

— Za zasłoną namiotu wysłuchałam Fryca. Uspokoił króla, że wojny bać się nie ma, bo cesarz o niej nie myśli, a szło mu tylko o dostanie od was pieniędzy.

— Podli! zdrajcy! — mruczał.

Dziewczę, znużone drogą, strapieniem i opowiadaniem, oparło się o pal namiotu.

Dostrzegł to podskarbi.

— Idź — rzekł — spocznij nieco. W zamku jest siostra Gertruda; do niej zajdź, znajdziesz ją przy pielęgnowaniu chorych.

Ofka posłuszna wysunęła się powoli z namiotu i pieszo poszła do infirmeryi. Mieszkanie siostry Gertrudy było jeszcze zamknięte; dopytawszy się o nie, zapukała do drzwi. Nie odemknięto jej wszakże zaraz: dopiero po niejakiej chwili usunęło się naprzód zakratowane okienko, a następnie ukazała się w niem głowa kobiety średnich lat, z siwiejącemi już nieco włosami: była to siostra Gertruda.

Ofka szepnęła jej kilka słów do ucha. Siostra Gertruda spojrzała na nią zdumiona, poczem odryglowawszy szybko drzwi, wpuściła do środka.

— Co znaczy to bezbożne przebranie? — zapytała surowym głosem. — Gdzieżeś ty była? Skąd wracasz?

— Nie pytajcie o nic — odparło dziewczę, opierając się o ścianę. — Dajcie tylko gdzie spocząć i czem się posilić: upadam ze znużenia. Strój mój niech was nie razi, siostro. Zmuszoną byłam go przybrać, aby służyć zakonowi.

Siostra Giertruda westchnęła.

— Coś mi się wydaje, że źle mu służysz — rzekła. — Do świętych celów świętych środków używać trzeba. Celem zakonu jest rozszerzać światło wiary, a zatem drogą kłamstwa iść nie powinniśmy.

To powiedziawszy, wskazała Ofce stojące w izbie łóżko sama zaś wyszła za posiłkiem. Ofka rzuciła się na posłanie smutna i znękana.

Mernheim spieszył do namiotu wielkiego mistrza, który tylko co wdziawszy suknie i wszystkie znaki swego dostojeństwa, zbierał się radę zwoływać.

Ulryk domyślił się natychmiast jakiejś złej wieści.

— Cóż niesiecie? złe, nie prawdaż? — odezwał się głosem pełnym dumy i ironii.

— Gilgenburg wzięty i spalony! — rzekł podskarbi.

Mistrz nie zdawał się tem zaniepokojony.

— I cóż dalej? — zapytał.

— Jagiełło idzie na zamki i pustoszy kraj.

— To wiem.

— Zygmunt zdradził.

— Tegom się domyślał. Pieniędzmi się kupuje zwykle tylko nowych nieprzyjaciół.

— Jedną ręką podali list wypowiedny, a drugą dłoń z zaręczeniem pokoju.

— Cóż więcej jeszcze?

— Tego dość, ażeby działać.

— Masz słuszność, panie podskarbi — odezwał się Ulryk. — Nie chcieliśmy pokoju, musimy prowadzić wojnę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z toni i znaleziono w niej 3 pałasze i portmonetkę.

Ełk. Piękne świadectwo okolicznej młodzieży wystawia fakt, że zniszczyła ona na pobliskiej szosie z Ełkowskiego młyna do Kłozów 103 młodych drzewek. Surowa kara ich nie minie.

Nytych. Właściciela pana Regiera napadł jeden z jego własnych parobczaków i poranił go w twarzy, w głowę i ramię. Odciął nos i poprzerzynał mu wargi i szczęki.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. W listopadzie roku zeszłego ukradziono obywatelowi p. Seiffertowi z Gniezna srebrny zegarek wartości 40 marek. Stratę uważano już powszechnie za całkiem niepowrotną, aż tu naraz dnia przedwczorajszego przed południem odbiera p. S. przez pocztę bezimienną paczkę, a w niej skradziony zegarek. Nie ulega wątpliwości, że złodziejowi wzruszył sumienie kapłan na spowiedzi i do oddania nakłonił.

Z Szamotuł donoszą: Podczas ostatniej burzy uderzył grom w szpital tutejszych katolickich Sióstr Miłosierdzia, ale nie wyrządził; większej szkody; w pobliskiem Smiłowie i Jastrowie pozabijał grom domowe zwierzęta.

Czerniejewo. Posiedziciel dóbr rycerskich Łyskowski w Jelitowie odebrał sobie onegdaj w nocy życie wystrzałem z rewolweru ugodziwszy kulą w samo serce. Co było powodem samobójstwa, na razie jeszcze nie stwierdzono. W Kłosowie zaś zniszczył pożar do szczętu tejże nocy dom mieszkalny gospodarza Cegla, a następnie w samo południe chlewy wdowy Robaszkiewiczowej. Inwentarz zdołano uratować. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie wiadomo.

Poznań. Za zbrodnię przeciwko moralności, popełnioną na swej pasierbicy, przyaresztowano przedwczoraj zamieszkałego przy ul. Szewskiej nr. 16 mistrza blacharskiego Gustawa Henniga.

Komorowo. Na zatrucie krwi zmarł tu 36-letni gospodarz P. Blaszaną tablicą u woza zranił się nieznacznie w rękę, ale na tę małą ranę nie zważał wcale. Tymczasem już po krótkim czasie nabrzmiała cała ręka. P. udał się teraz do lekarza, ale już było za późno. Następnego dnia zmarł w straszliwych boleściach.

Poznań. Dnia 28 kwietnia po południu umarł, opatrzony śś. Sakramentami, po krótkiej ale ciężkiej chorobie ks. Franciszek Brzeski, proboszcz w Swierczynie, w 42 roku życia, a w 13 roku kapłaństwa swego.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Bytom. Z tutejszego więzienia sądowego zemknęło w nocy ze środy na czwartek dwóch zbrodniarzy, nazwiskiem Wiktor Schwarz i Fr. Klein. Pierwszy z nich miał na sobie ubranie więzienne, drugi ubranie zwykłe. W jaki sposób wydostali się z więzienia, jest zagadką, bo, jak gazety piszą, zamki komórek, w których siedzieli mają być podobno nietknięte, a na gankach więziennych stoją żołnierze na straży.

Paruszowiec. W tutejszej walcowni ustawiono nową maszynę o sile tysiąc koni. Maszyna ta ma największe i najcięższe koła rozpędowe (Schwungrad) w Niemczech.

Racibórz. W środę rano stało się okropne nieszczęście na linii kolejowej raciborsko-opawskiej. Dwie kobiety z poblizkich Gilszowic, nazwiskiem Julianna Hulwa i Filomena Rychła, wracały z Opawy do domu i zatrzymały się w skutek żywej rozmowy na szynach, kiedy właśnie miał nadjechać pociąg poranny z Opawy do Raciborza idący. Strażnik kolejowy uwiadomił je o tem, że wnet pociąg nadjedzie, ale widocznie kobiety nie przypuszczały, aby to tak prędko nastąpić miało. Zatopione w rozmowie kobiety nie zauważyły, że pociąg tymczasem istotnie nadszedł, a kierownik pociągu spostrzegł je zapóźno i w okamgnieniu już było po wszystkiemu! Kiedy pociąg zatrzymano, obie kobiety były w całem znaczeniu słowa porozrywane w kawały. Główną winą nieszczęścia jest to niezawodnie, że przejście, na którem nieszczęście zaszło, nie ma baryery.

Gliwice. W nocy z wtorku na środę wracał woźnica browaru Muellera w Rybniku tuztąd do domu. Za miastem napadł go jakiś nieznany człowiek, uderzył siekierą w głowę, tak że napadnięty stracił przytomność. i odebrał mu portmonetkę z pieniędzmi. Następnie chciał mu odebrać jeszcze zegarek, ale woźnica, który odzyskał tymczasem swe zmysły, wskoczył na wóz i począł wołać pomocy, czem przestraszony rabuś zniknął w ciemnościach nocy. Woźnica odniósł wprawdzie ciężkie pokaleczenia, ale nie niebezpieczne.

Miechowice. Dozórcę maszyn Czechowskiego znaleziono obwieszonego w dąbrowie. Popełnił on samobójstwo z obawy przed karą, która go miała spotkać za lekkomyślne zabicie człowieka.

Brzezinka pod Mysłowicami. Przed kilku dniami odwoził parobek gospodarza Bialuchy, nazwiskiem Stolorz, do Mysłowic gości. Do domu jednak już nie powrócił. Przypuszczać należy, że Stolorz parę koni i furmankę gdzie sprzedał i uszedł za granicę.

Opole. Miejscowość Bierdzany, należąca dotąd do parafii Bogacickiej, ma tworzyć odtąd osobną parafię.

Wiadomosci ze świata.

Berlin. W parlamencie ukończyła się 30 zm. ogólna dyskusya nad nowelą do ustawy o zabezpieczeniu w razie inwalidztwa. Wynikiem obrad było odrzucenie obrad w komisyi, co znaczy to samo, co odrzucenie wszystkich projektów w bieżącej sesyi. Dyskusya piątkowa nie przyniosła nic nowego. W poniedziałek będzie parlament obradował nad interpelacyą hr. Kanitza w sprawie amerykańskiej taryfy celnej, oraz nad ustawą o wychodztwie.

— Rada związkowa powzięła uchwałę, według której przy wyborach uzupełniających, spowodowanych unieważnieniem wyborów głównych lub odrzuceniem mandatu, należy ułożyć nowe listy wyborcze, skoro upłynął rok od czasu głównych wyborów. Uchwała ta zawiera niejako potępienie administracyjnych rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych p. von der Recke. — Nadto pozwoliła rada związkowa posłom parlamentarnym zabierać z sobą na swój wolny bilet kolejowy pakiety aż do 50 kilogramów, zamiast, jak dotychczas, do 25.

W sprawie ustawy o stowarzyszeniach można dziś już prawie napewno powiedzieć, że nie przejdzie ona, gdyż nawet całe ministerstwo stanu nie będzie się nią zajmowało. Za obostrzeniem ustawy oświadczył się wedle „Tägl. Rundschau" baron v. d. Recke i Miquel, przeciwko temu wystąpił ks. Hohenlohe i p. Bötticher.

O przesiedlaniu polskich urzędników w strony niemieckie pisze katolicka „Germania": „W jaki sposób budzi się w Polakach miłość dla ojczyzny". „Voss. Ztg." doniosła, że w ostatnim czasie przesiedlono wielu polskich urzędników z Księstwa Poznańskiego w „niemieckie okolice". W obec tego zauważa konserwatywna „Kreuz-Ztg.": „Ta procedura zasługuje na najwyższą pochwałę; toć właśnie polscy urzędnicy nie mało przyczynili się do popierania narodowo-polskiej agitacyi przez swój wpływ na niższych urzędników i robotników." Konserwatyści nie słyszeli widocznie nic o niepowodzeniu, jakiego doznano przy przesadzaniu niemieckich nauczycieli do dzielnic polskich i nauczycieli Polaków na zachód (to jest w głąb Niemiec).

Rzym. Skoro wszyscy jeńcy wojenni powrócą z niewoli abisyńskiej, postanowił rząd przedsięwziąć ścisłe śledztwo celem stwierdzenia odpowiedzialności za wynik bitwy pod Aduą.

Telegram cesarza. „National-Ztg." wyraża życzenie, żeby „Reichsanzeiger" podał dosłownie brzmienie telegramu do księcia Henryka.

Z różnych stron.

Buer. Górnik Biernacki, ojciec trojga dzieci, wpadł zeszłego czwartku do szybu razem z wózkiem i to z wysokości 40 metrów. Smierć nastąpiła natychmiast.

Bochum. Gospodarza i właściciela garbarni Wilhelma Heitköttera zabił w polu piorun.

Barmen. W zeszłym tygodniu wałęsała się tu banda cyganów, składająca się z około 50 wozów, niemal 100 osób i 50 koni.

Schonnebeck. W niedzielę 16 maja, o godzinie 5 po południu w lokalu p. Verse odbędzie się zebranie chrześciańskich górników.

Kupferdreh. Policya aresztowała dwóch robotników, którzy ukradli na dworcu kilka kawałów materyi, a potem zastawili je za bezcen w lombardzie w Essen.

Herne. Pewna dziewczyna, zajęta czyszczeniem okien, spadła z drugiego piętra, lecz dziwnym trafem nic jej się nie stało.

Dortmund. Wyłamało się tu z więzienia kilku zbrodniarzy, zasądzonych na ciężkie kary. Pomiędzy nimi znajdował się także Grebe, skazany przez sąd przysięgłych za zabicie maszynisty Bildsteina na 13 lat domu karnego.

Schoeneberg. Przez własną żonę zamordowany został, jak się obecnie wykazuje, w zeszłą niedzielę rano zegarmistrz Scholz. Powrócił on z nią nad ranem do domu i niebawem wywiązała się między małżonkami kłótnia, podczas której złośnica pożgała męża nożem w pierś, szyję i plecy. Kiedy mąż ciężko ranny upadł na ziemię, opuściła z przestrachu mieszkanie, wołając o pomoc. Zbiegli się sąsiedzi i pojawił się lekarz, który obandażował chorego i kazał odstawić do lazaretu, gdzie w krótkim czasie z ran odniesionych życie zakończył.

Berlin. Jeden z redaktorów „Germanii" Schlesinger, dawniej redaktor wiedeńskiej antysemityckiej „Reichspost", a przedtem redaktor gdańskiej gazety „Westpr. Volksbl." został wydalony z Niemiec, bo jest obcokrajowcem. Nie był on przyjacielem Polaków. Mimo to wydalenia jego nie pochwalamy.

O „rewolucyi" polskiej trąbiłyby pisma hakatystowskie z „Posener Tagebl." na czele, gdyby w Poznaniu przyszło do takiej bijatyki, o jakiej donoszą pisma niemieckie z Kłapejdy. Portowe to miasto było w ubiegły piątek widownią krwawej bitwy, stoczonej przez wojsko z robotnikami; bójkę rozpoczęli butni żołnierze rzekomo dla tego, że jakiś robotnik rzucił na nich kamieniem. Żołnierze plądrowali domy i niszczyli, co im pod rękę wpadło. Kłapejdzkie pisma donoszą, że starcia między żołnierzami a robotnikami były oddawna na porządku dziennym. Zaburzenia te polecamy uwadze prasy hakatystowskiej tak łakomej na nowinki o „buntach"!

Pożyteczne wiadomości.

Wyrok zasadniczego znaczenia wydała w tych dniach izba karna w Wystruciu. Pewien nauczyciel ukarał cieleśnie chłopca, liczącego czternaście lat, który nie uczęszczał do szkoły, mimo że nie został z niej jeszcze zwolniony. Sąd ławniczy uwolnił nauczyciela od kary, izba karna natomiast, na rewizyę wniesioną przez ojca, skazała go na 3 marki kary i poniesienie kosztów, wychodząc z tego założenia, że chłopiec, który ukończył 14 rok życia, nie potrzebuje już uczęszczać do szkoły, a świadectwo odejścia jest bez znaczenia.

Według nowego wyroku kamergerychtu nie wolno służącym służby opuszczać nawet po upływie czasu, na który się służyć zobowiązali, jeżeli poprzednio w swoim czasie służby nie wypowiedzieli. W ostatnim bowiem razie uważać należy, że nie wypowiedziawszy służby — milcząco na dalsze pozostanie w miejscu się zgodzili. Jeżeli więc służący nie może udowodnić, że o powyższem prawie nie wiedział, można go pociągnąć do odpowiedzialności za nieprawne opuszczenie służby.

Rozmaitości.

Najkosztowniejszą książką jest niewątpliwie ogłoszona przez rząd amerykański urzędowa historya wojny domowej. Kosztowała ona dotychczas 477.000 dolarów, — sam druk i wydatki introligatorskie wyniosły 236,857 dolarów, resztę pochłonęły honorarya, komorne, materyały piśmienne, różne i drobne wydatki, oraz zakup dokumentów i dowodów od osób prywatnych. Zanim całe dzieło będzie ukończone, minie jeszcze lat trzy, a koszta ogólne wynosić będą wówczas prawdopodobnie około 600,000 dolarów. Dzieło obejmuje 112 tomów, łącznie ze spisem rzeczy, oraz atlas, złożony ze 178 map i planów, mających na celu objaśnienie głównych bitew, wypraw, marszów, fortyfikacyj, — nadto fotografie wybitniejszych wypadków, miejscowości i osób. Sprzedano dotąd 51,000 egzemplarzy tego olbrzymiego dzieła.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum

oznajmia wszystkim członkom i Rodakom zamieszkałym w tutejszej okolicy, iż członek nasz

śp. Jan Witczak

umarł w niedzielę dnia 2-go maja rano.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 5-go maja o godz. 1/28-mej rano z katolickiego domu chorych. — Członkowie winni się stawić o godzinie 7-mej rano w lokalu zwykłych posiedzeń. Liczny udział pożądany.

Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

oznajmia wszystkim Rodakom w Bruchu i okolicy, iż tegoroczna **wiosenna zabawa** odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 9-go maja. Porządek zabawy: Po wielkiem nabożeństwie o godz. 11-tej odbędzie się koncert poranny. Po południu o godz. 4-tej odbędzie się dalsza zabawa połączona z koncertem, śpiewem, deklamacyami itd. O liczny udział wszystkich nam życzliwych Rodaków uprasza **Zarząd.**

Zarazem uwiadamia się wszystkich członków, iż tego samego dnia odbędzie się po wielkiem nabożeństwie o godz. 1/212-tej **miesięczne posiedzenie,** na które się wszystkich członków i Rodaków uprzejmie zaprasza. J. Jęsiek, prezes.

Składka na kościół w Atzendorf.

Stósownie do zamieszczonej w nr. 20 „Wiarusa Polskiego“ prośby, Polacy pracujący w kopalni „Fryderyce“ złożyli na kościół Serca Jezusowego w Atzendorf:

St. Patalas 7 mr., Fr. Mikołajczak 5 mr., W. Prętkowski 5 m., Syn jego Jan 5 mr., P. Prętkowski 5 mr., P. Baranowski 5 mr., M. Smektała 5 mr., A. Antuszkiewicz 3 mr., Fr. Waiss 2 mr., W. Nawrocki 2 mr., St. Mikołajczak 2 mr., F. Kędziora 2 mr., M. Górwecki 2 mr.. Familia Przybylak 2 mr., J. Stachowiak 2 mr., Ign. Jakubczak 2 mr., Józef Jakubczak 2 mr., J. Poslednik 1,50 mr., N. Andrzejewski 1,50 mr., P. Bąk 2 mr., St. Antuszkiewicz 2 mr., St Łagodka 1,50 mr.. A. Urbański 1 mr., Fr. Biołobłocki 1 mr., J. Andrzejewski 1 mr., Ign. Junkert 50 fen., K. Przybylski 1 mr., L. Szalewski 1 mr., W. Baranowski 1 mr., Ign. Grześkowiak 1 mr., J. Osiecki 1 mr., J. Karwatka 1 mr., J. Dominiak 1 mr., Familia Chudy 1 mr., T. Wichłacz 1 mr., Familia Kusz 1 mr., T. Kędziora 1 mr., L. Dużałka 1 mr., M. Matuszewski 1 mr., M. Florczak 1 mr. — Razem 84 marki.

Sumę powyższą zebrał p. Fr. Mikołajczak, a wręczył p. Wojciech Baranowski w celu odesłania na miejsce przeznaczenia.

Bez wiele pieniędzy

za zupełnie małą zaliczką i spłatą wygodną czternastodniową, albo miesięczną, którą każdy sam oznaczyć może, otrzyma każdy, kto dostateczne stawi dowody, gotowe ubrania dla **mężczyzn i chłopców, kobiet i dziewcząt,** we wszelkich tylko możliwych wzorach i krojach.

Wszelkie towary łokciowe i białe.
Wszelkiego rodzaju meble i sprzęty wyścielane.
Zegary ścienne i kieszonkowe, piece, ogniska, obrazy, zwierciadła, firanki, portyery i dywany.

Dostawa
całych wypraw
przy najtańszem obliczeniu
na kredyt
w
Rosner'a domu towarowym.

Gelsenkirchen,
Luisenstrasse nr. 33, blisko dworca.

Duisburg,
Musfeldstrasse 8, II, przy bramie Marienthor, w pobliżu ulicy Beckstrasse.

Szanownym **zarządom polskich towarzystw** przypominam, iż mam na składzie piękne, srebrne **odznaki „Zarząd“.** Równocześnie polecam moje piękne

kołpaki, czapki, szarfy, medale, odznaki.

19 towarzystw polskich zaopatrzyłem już w powyższe przedmioty, ku zupełnemu tychże zadowoleniu. **Towar mój jest dobry i trwały, a ceny tanie.**

Jul. Offszanka, Bochum, Buddenbergstr. 10.

Najstarszy i największy katolicki skład towarów kożuchowych, kapeluszy i czapek w miejsce.

Nadeszła nowa przesyłka

ubrań dla kobiet, materyj na suknie, ubiorów

nadzwyczaj tanio.

Bracia Alsberg, Wattenscheid.

Największy dom sprzedaży.

Z powodu powiększenia interesu poszukuje się jednej sprzedawaczki i trzy uczciwe

dziewczęta w naukę

do składu towarów kolonialnych. Muszą one znać język polski i niemiecki. Dobreo bchodzenie zapewnione, a w drugim roku nauki otrzymają już zapłatę. Listowne zgłoszenia uprasza się nadesłać pod adr.: **Z. E.** postl Bruch (Westf.)

Pomocnik golarski

trzeźwy i dobrego prowadzenia, posiadający dobre świadectwa, znajdzie stałe zatrudnienie. Zgłosić się może także chłopiec porządnych rodziców polskich jako **uczeń** do

Franc. Janowskiego
w **Bruchu** p. Recklinghausen
Marienstr. 255, przy kościele katol.

Skład piwa

założyłem z dniem 1 kwietnia ofiaruję bardzo dobre piwo dortmundzkie, trzy rodzaje po zwykłych cenach. Proszę szan. Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Nadmieniam, iż piwo rozwożę własną formanką, więc na życzenie każdą ilość piwa w dom dostawić mogę.

Teodor Krzeszewski,
Bochum, Hernerstr. 101

Wspierajcie przemysł własny.

Pijcie wódki polskie
B. Kasprowicza w Gnieźnie-Gnesen

Aby ułatwić każdemu nabywanie mych sławnych zdrowotnych i czystych, wódek wysyłam paczkę pocztową franko (włącznie z opakowaniem) 3 do 4 butelek za 3, 4 lub 5 marek, stósownie do jakości towaru i wielkości butelek.

Proszę zażądać cennika.

Przeniesienie interesu.

Szanownej publiczności **Recklinghausen i okolicy** donoszę niniejszem, iż z dniem 1-go maja br. przenoszę mój

warsztat krawiecki

z Bickern do Recklinghausen, przy ul. Brandstr. i Promenade nr. 143.

Prosząc szanownych Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa kreślę się

Jakób Lehmann, mistrz krawiecki.

Nauka o Szkaplerzach.
Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Nowo otwarte! Nowo otwarte!

S. Kleczewski

bazar poznański — Posener Bazar

Bahnhofstr. nr. 66 **Herne** Bahnhofstr. nr. 66.

w nowym domu hotelisty Schlenkhoff.

Ażeby przedsiębiorstwo moje zyskało jak najwięcej odbiorców i jak najbardziej popierane bywało, polecam **po bardzo tanich** ale stałych cenach:

Ubrania dla mężczyzn od 9 mr. pocz.
Ubrania dla chłopaków od 5 mr. pocz.
Ubrania dla chłopców od 2 mr. pocz.
Spodnie dla **mężczyzn** (krój łytkowy) **od 5 m. pocz.**

Szczególnie zwracam uwagę na

ubrania dla robotników,

które po **nadzwyczaj tanich cenach** sprzedaję.

Odrobienie podług miary pod gwarancyą dobrego leżenia.

S. Kleczewski, bazar poznański, Herne.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.